

---

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY  
TOM XVII (2020), Nr 4  
s. 251-264  
doi: 10.36121/kslowinski.17.2020.4.251

Konrad Słowiński  
(Katolicki Uniwersytet Lubelski)  
ORCID 0000-0003-3714-8992

## Problemy życia codziennego Polaków w świetle listów opublikowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1948-1956

**Streszczenie:** Artykuł przedstawia wybrane problemy codzienności Polaków w latach 1948-1956 na podstawie listów nadesłanych do redakcji tygodnika „Przyjaciółka”. Głównym założeniem, które przyświecało powstaniu tego artykułu było przybliżenie ówczesnych realiów przeciętnych Polaków. Wnioski, które narzucają się jako pierwsze są takie, że obywatelom PRL nie żyło się lekko. Peerelowska rzeczywistość rysowała się w smutnych, szarych barwach. Znajdowało to odzwierciedlenie w listach kierowanych do „Przyjaciółki”, gdzie permanentnie narzekano na brak mieszkań bądź fatalne warunki w nich panujące, na „kulejącą” służbę zdrowia, puste sklepy i defektowe towary. Należy również pamiętać o tym, iż mimo beznadziejności niektórych sytuacji i narastających problemów, z którymi Polacy musieli się wtedy borykać starano się jakoś żyć, zdarzały się bowiem także kolorowe dni, a dziedzictwo tamtych czasów spoczywa na nas do dzisiaj.

**Słowa kluczowe:** PRL, życie codzienne, listy, tygodnik „Przyjaciółka”

**Everyday life issues of Poles in the light of letters published in “Przyjaciółka” in 1948-1956**

**Annotation:** The article presents selected everyday issues of Poles in 1948-1956 based on letters sent to the editorial staff of the weekly „Przyjaciółka”. The main premise that guided the creation of this article was to present the realities of average Poles at that time. The analysis of the material leads to the conclusion, the citizens of the PRL did not live lightly. PPR's reality was described in sad, gray colors. This was reflected in the letters sent to „Przyjaciółka”, where people permanently complained about the lack of housing or the terrible conditions in them, the “lame-duck” health service, empty stores and defective goods. It should also be remembered that despite the hopelessness of some situations and growing problems that Poles had to struggle with at the time, People were able to find themselves in this reality, which influences the assessment of those times even today.

**Key words:** People's Republic of Poland, daily life, letters, weekly “Przyjaciółka”

### Проблемы повседневной жизни поляков в свете писем, опубликованных в «Przyjaciółka» в 1948-1956 гг.

**Аннотация:** В статье представлены избранные проблемы повседневной жизни поляков в 1948-1956 гг. на основе писем, отправленных в редакцию еженедельника «Przyjaciółka». Основное предположение, лежащее в основе создания этой статьи, состояло в том, чтобы представить реалии обычных поляков того времени. Первые выводы, которые напрашиваются сами собой, заключаются в том, что граждане Польской Народной Республики жили нелегко. Реальность Польской Народной Республики была печальной, серой. Это нашло отражение в письмах, адресованных журналу «Przyjaciółka», где люди постоянно жаловались на отсутствие квартир или ужасные условия в них, на «хромающую» службу здравоохранения, пустые магазины и бракованные товары. Также следует помнить, что несмотря на безвыходность некоторых ситуаций и нарастающие проблемы, с которыми полякам приходилось сталкиваться в то время, люди старались как-то жить, ведь были и красочные дни, а наследие тех времен остается с нами по сей день.

**Ключевые слова:** Польская Народная Республика, повседневная жизнь, письма, еженедельник «Przyjaciółka»

Zagadnienie życia codziennego społeczeństwa polskiego w okresie PRL stało się źródłem badań wielu specjalistów z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Czasy Polski Ludowej to bowiem czasy szczególne, posiadające swoją niezwykłą specyfikę tak odmienną od tej, w jakiej obecnie żyjemy. Mało który młody człowiek, nieinteresujący się bliżej historią, kojarzy, czym były kartki żywnościowe, kolejki w sklepach, walka ze stonką ziemniaczaną czy też zielone budki z piwem. Dzisiaj trudno nawet wyobrazić sobie tym osobom rozmaite sytuacje z jakimi musieli się stykać ich rodzice i dziadkowie. To, co dziś może się wydawać śmieszne czy wręcz absurdalne, składało się na powszednią rzeczywistość ówczesnych Polaków.

Jednym z interesujących materiałów źródłowych, które są w stanie przybliżyć nam tę kwestię są listy, będące stałym elementem zawartości wielu wydawanych wówczas w Polsce pism. Bez względu na miejsce druku, panujące w danej chwili realia społeczno-polityczne i gospodarcze cieszyły się one zawsze dużą popularnością, zarówno wśród wydawców, jak i odbiorców prasy. Poruszane w nich sprawy bardzo często odzwierciedlały rzeczywisty obraz tamtej codzienności, w której przyszło żyć przeciętnemu Kowalskiemu, niejednokrotnie tak odmiennie od tej głoszonej przez ówczesną propagandę.

Głównym celem niniejszego artykułu jest szczegółowe omówienie wybranych aspektów życia codziennego społeczeństwa polskiego, które wylaniają się z listów wydrukowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1948-1956. Podobnej problematyce, obejmującej jednakże okres czasów gomułkowskich, poświęcono także uwagę w jednej z wcześniejszych publikacji autora<sup>1</sup>. Należy jednak w tym miejscu pokrótce przypomnieć, dlaczego wybór padł akurat na to czasopismo. „Przyjaciółka” jest najstarszą gazetą kobiecą wydawaną nieprzerwanie od 1948 r. do dnia dzisiejszego. W tym przypadku – powtarzając za Małgorzatą Mroczkowską – można mówić nawet o prawdziwym fenomenie, gdyż „Przyjaciółka” jako jedyne pismo kolorowe w PRL rozchodziła się bez

<sup>1</sup> K. Słowiński, *Wybrane problemy życia codziennego Polaków na podstawie listów opublikowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1956-1970*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2013, nr 1, s. 51-82.

zwrotów<sup>2</sup>. O jej pozycji na tle pozostałych wydawnictw decydowało także kilka innych czynników. Przede wszystkim nakład „Przyjaciółki”, który w pierwszych miesiącach osiągał 628 000 egz. pod koniec 1948 r. wyniósł aż 1 271 000 egz. W późniejszych latach wzrósł on prawie do 2 milionów egzemplarzy, choć największy przypadeł na rok 1985<sup>3</sup>.

Oprócz wiadomości, działu mody, spraw bytowych oraz porad i przepisów kulinarnych ważną częścią „Przyjaciółki” były właśnie listy<sup>4</sup>. Praktycznie w każdym numerze zachęcano czytelników by dzielili się z redakcją swymi uwagami i problemami. Z tego też względu codziennie biuro tygodnika zasypywane było setkami listów. Szacuje się, że rocznie nadsyłało ich ok. 130 tys. Z wiadomych względów tylko znikoma ich część była publikowana na łamach pisma. Pomimo to redakcja przyjęła zasadę udzielania odpowiedzi na każdy przychodzący list, co wyróżniało „Przyjaciółkę” na tle innych ukazujących się w tym czasie czasopism. Dla wielu osób stała się tym samym jedynym powiernikiem sekretów a także doradcą w sprawach życiowych. Jak często sami informowali w podjęciu decyzji nierzadko kierowali się radami „Przyjaciółki”. Wbrew temu, że czasopismo utożsamiane było przede wszystkim z wydawnictwem typowo kobiecym, wśród autorów listów wcale niemałą część stanowili także mężczyźni (ok 30%)<sup>5</sup>.

Bazę źródłową niniejszego artykułu stanowią listy opublikowane na łamach „Przyjaciółki” w latach 1948-1956. Co warte zaznaczenia do druku kierowano jedynie te odpowiednio wyselekcjonowane, chociaż nic nie wiadomo o samych zasadach ich cenzurowania. Z całą pewnością na stronach „Przyjaciółki” nie publikowano tych, które krytykowały chociażby ówczesne władze PRL, panujący ustrój czy też ówczesne realia społeczno-polityczne. Umieszczano jedynie listy starannie wybrane odpowiadające nie tylko linii pisma, ale także przyjętym założeniom propagandowym. Dlatego też prawdopodobieństwo manipulowania listami przez redakcję „Przyjaciółki”, a nawet ich preparowania było bardzo duże i z całą pewnością niejednokrotnie miało miejsce. Ponadto – jak zwróciła uwagę E. Kościak – prasa jest źródłem do badań niezwykle specyficznym, gdyż karmi się zjawiskami niecodziennymi i nierzadko manipuluje informacją dla osiągnięcia zamierzonego celu<sup>6</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że – przy świadomości występowania takich działań – zbliżamy się do rzeczywistego opisu tamtych czasów.

Wyjaśnienia wymagają również ramy chronologiczne przyjęte w tekście. Wyznacza je z jednej strony dzień 21 marca 1948 r. (moment ukazania się pierwszego numeru „Przyjaciółki”), a z drugiej strony data 21 października 1956 r. (objęcie funkcji I sekretarza PZPR przez Władysława Gomułkę). W tym czasie do rąk odbiorców trafiło łącznie 447 wydań tygodnika, w których zamieszczono ogółem 1052 analizowanych listów. Tym samym, średnia liczba publikowanych na łamach „Przyjaciółki” listów obję-

<sup>2</sup> M. Mroczkowska, *Listy do „Przyjaciółki”. Codzienne życie Polaków dekady gierkowskiej w listach czytelników*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2004, s. 10.

<sup>3</sup> S. Dziki, *Uwarunkowania instytucjonalno-organizacyjne funkcjonowania prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1991, nr 1-2, s. 64.

<sup>4</sup> D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948-1956*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 2000, s. 43-44

<sup>5</sup> Z. Sokół, *Przyjaciółka – tygodnik kobiety (1948-1998). (Część I: lata 1948-1951)*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne”, 2001, t. 6, s. 94.

<sup>6</sup> E. Kościak, *„Kobieta w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma równe z mężczyzną prawa...”* [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944-1989)*, E. Kościak, T. Głowiński (red.), Wydawnictwo Gajt, Wrocław 2007, s. 211.

tych badaniem, przypadających na jedno wydanie wynosiła około 2-3, przy czym o ile w pierwszych latach nie była ona wysoka to w kolejnych osiągnęła stabilny poziom. Skalę tej dynamiki z podziałem na poszczególne kategorie tematyczne prezentuje zamieszczona poniżej tabela.

Statystyka listów zamieszczonych na łamach „Przyjaciółki” w okresie: marzec 1948 r. – październik 1956 r.

Rok	Liczba wydań	Kategorie											
		Biurokracja	Alkohol	Bubel	Kłopoty w pracy	Transport publiczny, ulice	Mieszkania	Służba Zdrowia	Złobki, przedszkola, edukacja	Sklepy, braki towarów	Kultura	Różne	Razem
Od III 1948	41	-	6	2	9	2	5	3	5	7	2	13	54
1949	52	-	12	1	11	1	6	4	14	12	3	20	84
1950	53	12	8	4	30	4	15	14	16	10	9	23	145
1951	52	23	10	1	38	4	10	8	9	13	7	21	144
1952	52	13	11	4	27	8	13	7	15	14	5	25	142
1953	52	9	8	7	33	4	14	12	8	22	3	26	146
1954	52	11	4	11	17	3	12	7	6	20	3	22	116
1955	52	7	5	14	16	12	9	6	9	21	7	17	123
Do X 1956	41	4	9	6	15	3	8	5	6	17	4	21	98
	447	79	73	50	196	41	92	66	88	136	43		

Źródło: Obliczenia autora na podstawie listów do „Przyjaciółki” 1948-1956.

Omawianie konkretnych elementów obrazu codziennej rzeczywistości odzwierciedlonych w listach publikowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1948-1956, rozpoczynamy od zagadnienia najczęściej poruszanego w analizowanym materiale źródłowym. Była to korespondencja dotycząca szeroko rozumianych problemów w pracy. Najliczniejszą grupę stanowiły w niej listy odnoszące się do kwestii wynagrodzeń. Jednym z najbardziej istotnych kłopotów, na które zwracali uwagę czytelnicy tygodnika stało się uchylanie pracodawców od zapłaty za wykonaną pracę. Tymczasem była to sprawa o tyle istotna, iż to właśnie prawo do wynagrodzenia było i jest najważniejszym uprawnieniem przysługującym każdemu pracownikowi<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> L. Labocha-Kozar, *Pracownicy i urzędnicy samorządowi*, [w:] *Prawo urzędnicze*, K. Chochowski (red.),

Na podstawie przeprowadzonych badań tej kategorii listów można wyciągnąć kilka zasadniczych wniosków. Po pierwsze problem ten poruszany był przede wszystkim przez osoby niezamożne, nierzadko znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej, dla których jakakolwiek utrata dochodów, nawet niewielkich, mogła oznaczać poważne kłopoty w życiu codziennym. Po drugie autorami tego typu korespondencji byli głównie pracownicy nisko wykwalifikowani, zatrudnieni zazwyczaj na najniższych etatach służbowych, nierzadko dość marginalnie traktowani przez swoich przełożonych, z racji możliwości łatwego zastąpienia ich nowym personelem. Po trzecie na problem ten zwracały uwagę przede wszystkim kobiety, co można tłumaczyć z jednej strony kobiecą formułą pisma. Z drugiej strony wpływ na taki stan rzeczy miała również, pomimo lansowanej przez ówczesne władze PRL polityki „produktywizacji” zawodowej pań, niska ich pozycja na rynku pracy. Nierzadko przekładało się to na dyskryminowanie kobiet m.in. przy obliczaniu wynagrodzeń, przyznawaniu nagród, premii czy też wypłaty należnych pensji<sup>8</sup>.

Treść listów zamieszczanych na łamach „Przyjaciółki” wskazuje, iż oprócz zagadnień obejmujących kwestię nieotrzymywania przez pracowników należnych im wynagrodzeń za wykonaną pracę kolejnym istotnym elementem, na który zwracali uwagę czytelnicy stało się nieterminowe ich wypłacanie. Spowodowane to było w dużej mierze obowiązującym w wielu zakładach produkcyjnych biurokratycznym sposobem naliczania płac, opartym na systemie akordowym lub dniówkowym. Wymagał on niezwyklej precyzji w prowadzeniu dokumentacji płacowej, co przy stosie powstających przy tym papierów, konieczności stałego uzupełniania kart robotniczych oraz prowadzenia rozmaitych tabel i wycień, było rzeczą niezwykle trudną<sup>9</sup>. Z tego też względu bardzo często dochodziło do opóźnień w wypłacie pensji lub błędnego ich wycienienia<sup>10</sup>.

Sprawy odnoszące się do problematyki warunków pracy stanowią drugą najliczniejszą grupę korespondencji w tej kategorii listów. Na pierwszy plan wysuwają się tutaj przede wszystkim zagadnienia dotyczące nieprzestrzegania przepisów higieniczno-sanitarnych. Jak można zauważyć z analizy materiału źródłowego nieporządek oraz brud w miejscach pracy był zjawiskiem powszednim. W dużej mierze wynikało to z niedbalstwa samych pracowników, którzy bardzo często nie przywiązywali większej wagi do utrzymania odpowiedniej czystości w swoim zakładzie pracy. Również sama dyrekcja niejednokrotnie nie interesowała się warunkami panującymi w ich przedsiębiorstwie kładąc jedynie nacisk na wypracowanie ustalonych norm produkcyjnych. Sytuacji nie poprawiał odczuwalny deficyt środków czystości oraz nierzadko niewystarczający dostęp pracowników do bieżącej wody, utrudniający zachowanie odpowiedniej higieny w miejscu pracy<sup>11</sup>.

Trudne warunki pracy, nieprzestrzeganie przepisów BHP czy też niewypłacanie należnych pensji to tylko niektóre elementy rzeczywistości, na które zwracali uwagę czytelnicy. Zawartość listów nadsyłanych do „Przyjaciółki” dowodzi, iż jednym z głów-

---

Wyższa Szkoła Handlowa, Radom 2012, s. 142.

<sup>8</sup> *Zapłacić trzeba natychmiast*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 40, s. 11; *Nie ma tłumaczenia*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 52, s. 11.

<sup>9</sup> Szerzej na ten temat zob. M. Mazurek, *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*, TRIO, Warszawa 2005, s. 202-211.

<sup>10</sup> *Położyć kres biurokracji*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 37, s. 5.

<sup>11</sup> *Smutne, ale prawdziwe*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 19, s. 12.

nych tematów zainteresowania rodaków były także sprawy dotyczące niewystarczającej ilości produktów na rynku a co za tym idzie trudności w ich uzyskaniu. Jak można dostrzec z analizy zebranego materiału źródłowego podstawowymi produktami, na brak których zwracali uwagę czytelnicy tygodnika były przede wszystkim artykuły spożywcze<sup>12</sup>. O pojawiających się kłopotach aprowizacyjnych pisali przede wszystkim mieszkańcy wsi i małych osad. Dlaczego akurat oni? Wynikać to mogło z tego, iż sklepy działające na peryferiach były szczególnie słabo zaopatrywane w niezbędne towary spożywcze. Wiązało się to z podejściem ówczesnych władz komunistycznych, które wychodziły z założenia iż braki te chłopci uzupełnią we własnym zakresie ze swojej produkcji. Ponadto sama sieć sklepów nie była zbyt duża. Z reguły w danej wiosce funkcjonował tylko jeden tego typu punkt, zaopatrujący całą okoliczną ludność. Zmuszało to samego zainteresowanego albo do długiego wyczekiwania aż pożądaný produkt pojawi się wreszcie na półce sklepowej, (choć mogło to potrwać i wiele tygodni a dany towar potrzebny był zazwyczaj od zaraz) albo skazany był on do poszukania go w innej większej miejscowości oddalonej nierzadko o kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt kilometrów, co zazwyczaj oznaczało całodzienną wyprawę. Nierzadko czytelnicy „Przyjaciółki” skarżyli się w swych listach, iż w ich miejscowościach w ogóle nie było żadnych sklepów<sup>13</sup>.

Oprócz bardzo często pojawiających się trudności w zakupie niezbędnych artykułów spożywczych czytelnicy „Przyjaciółki” zwracali także uwagę na niemożność zaopatrzenia się także w inne przedmioty, przeważnie codziennego użytku. Autorami większości listów były tutaj zwłaszcza kobiety co przesądziło o asortymencie poszukiwanych produktów. Na pierwszy plan wysuwały się w tym miejscu bowiem przede wszystkim towary, które przeznaczone były dla pań lub przez nie były w znacznej mierze wykorzystywane w zwykłych domowych obowiązkach. Tymi deficytowymi artykułami były głównie pończochy, garnki czy też talerze<sup>14</sup>.

Najbardziej pożądanym „towarem” w PRL było jednak przede wszystkim mieszkanie<sup>15</sup>. Po zakończeniu II wojny światowej sytuacja mieszkaniowa w wielu miastach oraz wsiach w Polsce była katastrofalna. Znaczna część mieszkań i domów została zburzonych lub nie nadawała się do zamieszkania. Na obszarze powojennej Polski poważnie uszkodzonych lub całkowicie zniszczonych było 295 tys. nieruchomości miejskich oraz 467 tys. zagród wiejskich<sup>16</sup>. Szczególnie trudna sytuacja panowała w miastach, które mocno ucierpiały w wyniku zniszczeń wojennych. Niektóre, jak np. Warszawa, prawie przestały istnieć<sup>17</sup>. Wiele polskich rodzin pozostawało bez dachu nad głową.

Listy nadsyłane do „Przyjaciółki”, dotyczące szeroko rozumianej tematyki mieszkaniowej, obejmują kilka zasadniczych kwestii. Jedną z nich jest sprawa braku mieszkań

<sup>12</sup> *Źle pracuje aparat rozdzielczy*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 9, s. 7; *Teraz będzie dobrze*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 36, s. 5; *Nie dbają o zaopatrzenie*, „Przyjaciółka” 1956, nr 4, s. 10.

<sup>13</sup> *Nie czekać, ale wziąć się do roboty!*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 15, s. 5.

<sup>14</sup> *Dlaczego brak garnków?*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 5, s. 7.

<sup>15</sup> A. Wieczorkowski, *Mój PRL*, Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Rzeczpospolita” S. A., Warszawa 2007, s. 119.

<sup>16</sup> S. Ciesielski, *Polska 1944–1949. Powrót do życia* [w:] *Polski wiek XX*, t. 3, K. Persak, P. Machcewicz (red.), Bellona i Muzeum Historii Polski, Warszawa 2010, s. 9.

<sup>17</sup> Jak podaje B. Brzostek w 1945 r. w Warszawie nadawało się do użytku 83,5 % przedwojennych mieszkań na Pradze, natomiast tylko 16,5 % w stosunkowo lepiej rozwiniętych dzielnicach lewego brzegu, Zob. B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne 1950-1954*, TRIO, Warszawa 2002, s. 167.

w ogóle. Wynikało to z tego, że dom nie występował jako sprawa priorytetowa w ideologii polskich komunistów. Wprawdzie socjalistyczna propaganda zapewniała ludność o szybkim poprawieniu sytuacji, to jednak niewiele osób dawało wiarę tym obietnicom. Rzeczywiście, wśród głównych założeń rządu brakowało realnego miejsca na rozwój budownictwa<sup>18</sup>. Kładziono głównie nacisk na rozkwit przemysłu ciężkiego, przede wszystkim zbrojeniowego. Dlatego też niejednokrotnie w listach przysyłanych do redakcji poruszano kwestię niewystarczającej liczby lokali mieszkaniowych<sup>19</sup>.

Władze nie spieszyły się z realizacją obietnic o szybkim odbudowaniu zrujnowanych domów. Ogólnie rzecz biorąc, w okresie PRL lokali mieszkaniowych ciągle brakowało. Co więcej, w latach 50-tych można było zaobserwować tendencję władz do propagowania dosyć dziwnego modelu, mającego na celu „maksymalną redukcję funkcji ochronnych domu”<sup>20</sup>. Polegało to głównie na negowaniu wartości życia prywatnego. Dążono do wychowania nowego „uprzemysłowionego społeczeństwa” i budowano nowy mit tzw. „kontr-domu”. Władzom komunistycznym chodziło przede wszystkim o to, by stworzyć substytut domu w różnych organizacjach, kolektywach czy zakładach pracy. W tym celu nadawano miano „domu” różnym instytucjom typu: dom kultury, dom matki czy dom pracy twórczej. Dopiero w drugiej połowie lat 50-tych – razem z transformacjami istoty politycznej – nastąpiła rehabilitacja „domu”, który od tej pory miał być czynnikiem wychowującym jednostkę i budującym więzi rodzinne<sup>21</sup>.

Innym sposobem radzenia sobie z problemem lokalowym było adaptowanie do celów mieszkalnych strychów, piwnic czy innych pomieszczeń spełniających do tej pory funkcje typowo gospodarcze<sup>22</sup>. Jednak panujące tam warunki niejednokrotnie dalekie były od ideału o czym świadczą licznie nadsyłane do redakcji tygodnika<sup>23</sup>. Również i wyposażenie mieszkań „starego budownictwa” czyli przedwojennych było nadzwyczaj skromne. Zaledwie 42,3 % lokali w miastach miało wodociągi, 25,7 % ustęp, 16,2 % gaz z sieci a 14,2 % łazienkę<sup>24</sup>. Niezwykle rzadkim luksusem było posiadanie centralnego ogrzewania<sup>25</sup>. Część domów podczas wojny uległa uszkodzeniu zagrażając niekiedy bezpieczeństwu jego mieszkańców. Wszystkie te zjawiska i tendencje znalazły odbicie w korespondencji publikowanej w „Przyjaciółce”<sup>26</sup>.

Kolejnym zagadnieniem często poruszonym w listach były sprawy dotyczące alkoholu i pijaństwa. Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że pijaństwo i wiążące się z nim

---

<sup>18</sup> D. Jarosz, *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2010, s. 36

<sup>19</sup> *Żle się dzieje w urzędzie mieszkaniowym*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 3, s. 5; *Kto rządzi mieszkaniem?* „Przyjaciółka”, 1951, nr 5, s. 11.

<sup>20</sup> B. Klich-Kluczevska, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945-1989)*, TRIO, Warszawa 2005, s. 175.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 177

<sup>22</sup> B. Brzostek, *op. cit.*, s. 168-169

<sup>23</sup> *Kto jest za to odpowiedzialny*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 40, s. 12; *Pięć lat na poddaszu*, „Przyjaciółka”, 1956, nr 36, s. 10.

<sup>24</sup> D. Jarosz, *Mieszkanie się należy...*, *op. cit.*, s. 78.

<sup>25</sup> A. Andrzejewski, *Polityka mieszkaniowa*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1987, s. 149-150.

<sup>26</sup> *Tak nie można*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 32, s. 11; *Zabytkowa kamienica z „zabytkowymi” brudami*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 38, s. 12.

agresywne zachowania, były prawdziwą plagą epoki PRL<sup>27</sup>. Niejednokrotnie kobiety skarżyły się w swych listach na awanturujących się pijanych mężów nierzadko przepijających całe wypłaty<sup>28</sup>. Czemu tak się działo? Być może wynikało to z tego, że czas okupacji spowodował potężne spustoszenie wartości moralnych wśród rodaków. Rozboje, kradzieże, pijaństwo i prostytucja stały się globalnym problemem ówczesnej Polski. Zarówno okupacja jak i wojna a także tzw. „sowietyzacja” naszego państwa po 1945 r. przyczyniła się do intensyfikacji wad narodowych, mianowicie powierzchowności, braku wytrwałości i kłótności<sup>29</sup>. Coraz częściej na ulicach polskich miast widać było postępującą brutalizację i chuligaństwo<sup>30</sup>. Jednym z winowajców takiego stanu rzeczy był alkohol<sup>31</sup>.

Listy publikowane na łamach „Przyjaciółki” w latach 1948-1956 wskazują na jeszcze jeden ważny wymiar problemów życia codziennego, z którym zmagać się musieli ówcześni Polacy. Były to sprawy dotyczące komunikacji i transportu publicznego. Korespondencję odnoszącą się do tej problematyki bez trudu można podzielić na dwie zasadnicze kategorie. Pierwszą z nich, liczebnie najmniejszą, tworzyły listy poruszające kwestie jakości istniejącej infrastruktury drogowej. W ich treści zwracano głównie uwagę na fatalny stan wielu polskich dróg i ulic. Duża ich część, szczególnie w pierwszych latach po wojnie, rzadko była pokryta asfaltem. Większość – zwłaszcza tych w małych miastach – posiadało nawierzchnię brukowaną. Na wsi i w osadach podmiejskich były to przede wszystkim drogi gruntowe<sup>32</sup>. Ponadto w czasie wojny wiele ulic i dróg uległo zniszczeniu lub poważnemu uszkodzeniu<sup>33</sup>. Poruszanie się po nich, szczególnie w porze jesienno-zimowej, po dużych opadach atmosferycznych, było nie lada wyczynem i to nie tylko dla samych pojazdów, ale także i dla pieszych<sup>34</sup>. W przychodzącej korespondencji bardzo często poruszano też problem niedostatecznego oświetlenia ulic. Niewystarczająca ilość latarni a nawet ich brak uniemożliwiała normalne przemieszczanie się sprowadzając na pieszych różnego rodzaju niebezpieczeństwa<sup>35</sup>.

Jednak zamieszczane w „Przyjaciółce” listy dowodzą, iż podstawowym problemem Polaków, jeśli chodzi o kwestie związane z komunikacją, nie był zły stan dróg, ale przede wszystkim funkcjonujący transport lub jego brak. W wielu miastach, po zakończeniu wojny, zanim uruchomiono miejską komunikację, znaczne odległości do szkoły, pracy czy też znajomych pokonywano pieszo. Nawet jeżeli jakiś szczęśliwiec posiadał wówczas własne auto, musiał liczyć się z tym, że mogło być ono zarekwirowane. Zresz-

<sup>27</sup> Zob. K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 2008.

<sup>28</sup> *Czy dzieci mają ginąć?*, „Przyjaciółka”, 1949, nr 8, s. 7; *Przestał pić*, „Przyjaciółka” 1952, nr 45, s. 14; *Znajduje się rada i na upór alkoholika*, „Przyjaciółka” 1953, nr 23, s. 12.

<sup>29</sup> J. Żaryn, *Sacrum i profanum. Uwagi o religijności Polaków w latach 1945 – 1955*, „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały”, 2001, t. 5, s. 279.

<sup>30</sup> Zob. L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Res Publica, Warszawa 1989, s. 132-133.

<sup>31</sup> *Dlaczego w Świebodzinie jest inaczej*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 18, s. 10; *Skutki braku opieki*, „Przyjaciółka” 1952, nr 18, s. 12.

<sup>32</sup> J. Eisler, *Życie codzienne w Warszawie w okresie planu sześcioletniego*, „Polska 1944/45 – 1989. Studia i materiały”, 2001, t. 5, s. 31-32.

<sup>33</sup> Jak podaje S. Ciesielski na obszarze powojennej Polski straty w komunikacji i transporcie wyniosły 60 %, zob. S. Ciesielski, op. cit., s. 9.

<sup>34</sup> *Zapomniana ulica*, „Przyjaciółka”, 1955, nr 23, s. 12.

<sup>35</sup> *Cuciubabka na Wąskiej*, „Przyjaciółka”, 1955, nr 42, s. 11; *Zapomniana droga*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 51, s. 12; *Żółwie tempo*, „Przyjaciółka”, 1952, nr 26, s. 10.

tą samych samochodów było niewiele. Głównymi pojazdami były przede wszystkim furmanki, rowery i motorowery. Dopiero wraz z upływem czasu zaczęto budowę sieci tramwajowych, autobusowych i trolejbusowych. Początkowo kursowały one niestety niezmiernie rzadko oraz nieregularnie. Wiele tras w ogóle nie było przez nie obsługiwanych. Problemy te stały się częścią ówczesnej rzeczywistości również w latach późniejszych. Dlatego też, w ciągu całego analizowanego okresu na łamach „Przyjaciółki” można bez trudu natrafić na listy poruszające tego rodzaju problemy<sup>36</sup>.

W czasach Polski Ludowej „załatwienie” różnych spraw, zarówno urzędowych jak i innych, było niekiedy niezmiernie trudne. Działo się tak głównie przez wysoki poziom biurokratyzacji, który w tamtych czasach przybrał ogromne rozmiary. Zatrudniano masę osób, które z założenia miały usprawnić pracę. Jednak tak duży odsetek ludzi i przeróżnych instytucji powodował jedynie spowalnianie realizacji spraw oraz niesamowite zamieszanie, w którym nie orientowali się nawet sami urzędnicy. Osobną sprawą było istnienie masy absurdalnych przepisów, które czasem wzajemnie się wykluczały. Często, by nadać tok pewnym sprawom, należało – mówiąc kolokwialnie – mieć znajomości lub po prostu wręczyć łapówkę. Taki stan rzeczy doprowadził do skorpumpowania wielu urzędników a instytucje – mające w założeniu pomagać petentom – coraz bardziej zaczęły odrywać się od potrzeb społeczeństwa. Nie dziwi więc fakt, że w listach nadsyłanych do redakcji „Przyjaciółki”, bardzo często czytelnicy uskarżali się na wszechobecną biurokrację.

Omawianie zagadnień dotyczących biurokracji rozpocznijmy od najczęściej poruszanych w korespondencji kwestii mianowicie braku reakcji urzędów i innych instytucji na składane podania i wnioski. Analiza listów wskazuje, iż niejednokrotnie wnoszone przez obywateli prośby pozostawały bez jakiegokolwiek odpowiedzi. Nawet po interwencjach samych zainteresowanych ich sprawy w dalszym ciągu nie otrzymywały właściwego biegu urzędowego, co uniemożliwiała ich załatwienie. Odwoływanie się do wyższych instancji również nie zawsze przynosiło wymierny skutek<sup>37</sup>.

Nadanie danej sprawie odpowiedniego toku urzędowego nie oznaczało wcale, iż zostanie ona szybko zakończona. Dlatego też często w nadchodzących listach skarżono się w dalszej kolejności na opieszałość i niekompetencje samych urzędników co przekładało się na czas realizacji konkretnych spraw. Jak często pisali sami czytelnicy niektóre postępowania toczyły się przez wiele miesięcy i poprzedzone były wysyłaniem masy pism oraz podań. Stan ten wynikał przede wszystkim z niskiego poziomu wykształcenia i kwalifikacji dużej części urzędników, bardzo często słabo obeznanych w obowiązujących przepisach. Niejednokrotnie brak fachowego przygotowania oraz doświadczenia powodował, że nie byli oni w stanie w pełni sprostać powierzonym im czynnościom. Sytuację komplikował dodatkowo fakt stale zwiększającej się liczby spraw załatwianych przez urzędy, co było efektem zarówno coraz większego rozwoju i postępu cywilizacyjnego, jak również coraz większego upaństwowienia poszczególnych dziedzin życia<sup>38</sup>. Przy złej organizacji pracy i złym zarządzaniu dokumentacją

<sup>36</sup> *Zmienić rozkład jazdy*, „Przyjaciółka”, 1949, nr 43, s. 10; *Poczekalnia i dojazd*, „Przyjaciółka” 1955, nr 8, s. 12.

<sup>37</sup> *Wbrew uchwale*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 4, s. 12; *Gdy za biurkiem siedzą biurokraci...* Ibidem.

<sup>38</sup> E Inglot-Brzęk, *Zmiana w organizacji biurokratycznej*, [w:] *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Uwarunkowania instytucjonalne*, M. G. Woźniak (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009, z. 15, s. 375.

sprawne funkcjonowanie urzędu nie było możliwe. Dlatego na łamach „Przyjaciółki” co pewien czas pojawiały się listy poruszające ten temat<sup>39</sup>.

W pierwszych latach powojennych w całym kraju dało się zaobserwować ogromny wzrost zainteresowania społeczeństwa w zdobywaniu i uzupełnianiu wykształcenia. Niemalże wszyscy, bez względu na pochodzenie i status społeczny, starali się także kształcić swoje dzieci<sup>40</sup>. Z tego też względu, oprócz zagadnień natury biurokratycznej, kolejnym istotnym elementem życia codziennego Polaków poruszonym na łamach „Przyjaciółki” była kwestia działalności placówek edukacyjnych. Treść korespondencji wskazuje, iż jednym z głównych poruszanych tutaj tematów była sprawa zbyt małej liczby szkół i trudnych warunków panujących w wielu z nich. W samej Warszawie w połowie 1945 r. było zaledwie 81 miejsc kształcenia uczniów, w których pobierało naukę prawie 23 tys. wychowanków<sup>41</sup>. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja na wsi<sup>42</sup>. Wiele małych osad nie miało żadnych ośrodków oświatowych a dzieci i młodzież zmuszona była kształcić się w miejscach oddalonych niekiedy o kilka lub nawet kilkanaście kilometrów od ich rodzinnego domu. Niewystarczająca ilość szkół powodowała następny problem, na który zwracali uwagę czytelnicy, mianowicie „przeładowanie” klas, czyli nadmiar uczniów. Sytuację dodatkowo pogarszał fakt, iż niejednokrotnie w jednym budynku znajdowała się szkoła podstawowa i średnia, a przez kilka pierwszych lat powojennych łączono nawet w jednym gmachu kilka różnych szkół. Ponadto – jak często podkreślano w nadsyłanej do redakcji poczcie – wiele placówek edukacyjnych znajdowało się w oplakany stanie<sup>43</sup>.

Odrębną i specyficzną grupę listów stanowiły te odnoszące się do spraw szkoleń i kursów zawodowych. Analizując ich zawartość można dostrzec, iż głównym poruszonym przez czytelników tematem były trudności w możliwości uczestnictwa w tego typu zajęciach. Było to tymczasem o tyle ważne, iż dla wielu osób była to jedyna możliwość podwyższenia swoich umiejętności i zdobycia stosownego doświadczenia umożliwiającego wykonywanie określonych prac zawodowych. Ukończone kursy i szkolenia znacząco podnosiły pozycje pracownika<sup>44</sup>. Zwłaszcza, że po wojnie w kraju brakowało do pracy ludzi wykwalifikowanych<sup>45</sup>. Możliwość doksztalcania była szczególnie istotna dla ludzi niemających żadnego zawodu. W większości były to osoby pochodzące z biednych rodzin, głównie wiejskich i małomiasteczkowych, dla których była to jedyna szansa na uzyskanie jakiegokolwiek, choćby podstawowego wykształcenia a w ten sposób polepszenia swojej pozycji. Wprawdzie ówczesne władze starały się jak najczęściej organizować różnego rodzaju kursy zawodowe, lecz czasami działania te okazywały się niewystarczające<sup>46</sup>.

<sup>39</sup> Dłaczego, „Przyjaciółka”, 1950, nr 47, s. 12; *Kilka słów o biurokratyzmie*, „Przyjaciółka” 1951, nr 26, s. 10.

<sup>40</sup> R. Tomkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1945-1956*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2003, s. 246.

<sup>41</sup> K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945-1956*, TRIO, Warszawa 2000, s. 117.

<sup>42</sup> D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...* op. cit., s. 50.

<sup>43</sup> *Powinni dostać pozwolenie*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 28, s. 5; *Jest taka szkoła*, „Przyjaciółka”, 1951, nr 3, s. 10.

<sup>44</sup> M. Mazurek, op. cit., s. 267.

<sup>45</sup> R. Tomkiewicz, op. cit., s. 236.

<sup>46</sup> *Otrzymały pomoc*, „Przyjaciółka”, 1948, nr 37, s. 6.

Listy publikowane na łamach tygodnika dowodzą, że jednym z poruszanych zagadnień były także sprawy dotyczące funkcjonowania opieki medycznej. Było to o tyle istotne, iż w tamtych czasach stan zdrowotności naszego społeczeństwa nie przedstawiał się najlepiej. W wyniku II wojny światowej kilkaset tysięcy Polaków zostało inwalidami, ponad milion zapadło na poważne choroby, z gruźlicą na czele<sup>47</sup>. Po wojnie dawało się zauważyć stale pogłębiający się problem alkoholizmu, do tego niedożywienie, zły styl życia, przemęczenie, praca ponad siły odbijały się negatywnie na poziomie zdrowia rodaków. Sytuację tą dodatkowo pogłębiały fatalne warunki sanitarne panujące na wsi oraz w wielu miastach polskich, zwłaszcza tuż po zakończeniu wojny. Co gorsza brakowało specjalistycznych aparatów i urządzeń medycznych a także odpowiedniej liczby lekarzy<sup>48</sup>. Szczególnie ten ostatni problem stawał się niezwykle groźny, zwłaszcza jeśli chodziło o najmłodszych pacjentów na co wielokrotnie wskazywali w nadsyłanej korespondencji czytelnicy<sup>49</sup>.

Zbyt mała liczba lekarzy to nie jedyny problem poruszany w „Przyjaciółce”. W czasie wojny wiele placówek medycznych zostało zniszczonych<sup>50</sup>. Te, które przetrwały bardzo często znajdowały się w złym stanie. Warunki w nich panujące nierzadko były wręcz spartańskie. Niejednokrotnie podobna sytuacja panowała także w tych miejscach, które z konieczności zostały zaadoptowane na potrzeby szpitali bądź przychodni<sup>51</sup>. Wprawdzie budowano nowe ośrodki zdrowia, ale nadal było ich zbyt mało<sup>52</sup>. Co gorsza część z nich z powodu braku należytej opieki dyrekcyjnej i zatrudnionego tam personelu a także nieprzeprowadzania z biegiem czasu stosownych remontów również ulegało powolnej dewastacji. Nierzadko ten istniejący stan rzeczy znajdował odzwierciedlenie w treści nadsyłanych listów<sup>53</sup>. Często także sama udzielana pacjentom pomoc pozostawiała wiele do życzenia. Czytelnicy nie raz zwracali uwagę na niemiłe, opryskliwe zachowania pracowników służby zdrowia, niewystarczającą lub nieodpowiednią z ich strony opiekę, trudności w dostaniu się do lekarza, dentysty, szpitala bądź sanatorium, zawilgości biurokratyczne, niewłaściwą diagnozę czy też źle przeprowadzony zabieg<sup>54</sup>.

Na zakończenie omawiania treści występujących w listach warto jeszcze wspomnieć o dwóch zjawiskach, które znalazły w nich silne odzwierciedlenie. Pierwszym z nich były wadliwe towary. Winą za produkowanie wybrakowanych artykułów należałoby obarczyć producentów – którzy często przedkładali ilość na jakość – ale nie tylko. Zawiniła także polityka ówczesnych władz, których nie interesował przemysł drobny a jego znaczenie zostało pomniejszone na rzecz rozrastających się wielkich zakładów i hut, mających w krótkim czasie wprowadzić Polskę Ludową na wyżyny produkcji-

<sup>47</sup> S. Ciesielski, op. cit., s. 9.

<sup>48</sup> B. Klich-Kluczevska, op. cit., s. 51.

<sup>49</sup> *Paląca sprawa, „Przyjaciółka”*, 1949, nr 20, s. 5; *Ośrodek Zdrowia bez lekarzy, „Przyjaciółka”*, 1950, nr 48, s. 11.

<sup>50</sup> S. Ligarski, *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945-1949*, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław 2007, s. 194-197.

<sup>51</sup> L. Dziędziel, *Swoboda na smyczy. Wspomnienia 1946-1956*, Arcana, Kraków 1996, s. 70.

<sup>52</sup> Na przykład na wsi jeszcze w połowie lat 60-tych jeden ośrodek zdrowia przypadał na 8-10 tys. mieszkańców, zob. W. Kot, *PRL – Czas nonsensu*, Publicat, Poznań 2007, s. 101.

<sup>53</sup> *I w Janowie w przychodni będzie czysto, „Przyjaciółka”*, 1953, nr 20, s. 10.

<sup>54</sup> *Dziwne ambulatorium, „Przyjaciółka”*, 1951, nr 46, s. 12.

nych szczytów<sup>55</sup>. Ten brak zainteresowania władz przemysłem lekkim doprowadził w niedługim czasie do pojawienia się na polskim rynku całej masy bezwartościowych produktów, które albo ulegały destrukcji chwilę po zakupie, albo z powodu swoich wad nie nadawały się do wykonywania roli, którą powinny pełnić w pierwotnym zamierzeniu<sup>56</sup>. Klient musiał baczenie się „przyglądać” kupowanym rzeczom, gdyż wiele z nich nie nadawało się do użytku. Redakcja tygodnika często piętnowała nieuczciwych sprzedawców, ale znamienne jest również to, że za taki stan rzeczy potępiano także bliżej nieokreślonych „brakorobów”. Analizując listy dotyczące wadliwych towarów, należy zauważyć, iż najczęściej Polacy skarżyli się na felerne obuwie, ubrania, pończochy<sup>57</sup>.

Kolejną dużą grupę korespondencji dotyczącą wybrakowanych towarów stanowiła ta, odnosząca się do produktów spożywczych. W pierwszym rzędzie uwagę zwracano na nienadające się do spożycia artykuły pierwszej potrzeby takie jak mleko czy chleb<sup>58</sup>. Co ciekawe w dalszej kolejności tematem zainteresowania czytelników były słodczyce i wyroby z cukru<sup>59</sup>.

Ciekawa z perspektywy lat jest korespondencja dotycząca szeroko rozumianych aspektów kultury i sposobów spędzania wolnego czasu. Treść listów zamieszczanych na łamach „Przyjaciółki” wskazuje, że wielu czytelników skarżyło się w pierwszym rzędzie na zbyt ubogą ofertę kulturalną dostępną w ich miejscowościach. Z analizy materiału źródłowego wynika, że problem ten poruszali przede wszystkim młodzi ludzie, pochodzący głównie z niewielkich miasteczek i wsi, którym brak rozrywki doskwierał szczególnie<sup>60</sup>. Wprawdzie kultura była traktowana w czasach stalinizmu jako jedna z tych dziedzin aktywności społecznej, która miała się przyczynić do wychowania nowego człowieka i realizacji przemian ustrojowych. To jednak ta rzekoma ekspansja instytucji kulturalnych, lansowana przez ówczesną propagandę komunistyczną, w rzeczywistości była o wiele mniejsza<sup>61</sup>.

Jednym z głównych miejsc, gdzie zamierzano wychowywać i tworzyć nowe społeczeństwo socjalistyczne miały być świetlice: szkolne, zakładowe i wiejskie. Szczególnie te ostatnie, z racji znaczenia jaką przykładała ówczesna propaganda do wsi, mającej stać się „kuźnią socjalizmu”, odgrywały istotną rolę w „przekształcanie świadomości społecznej chłopów”<sup>62</sup>. Jednak podejście samych mieszkańców wsi do świetlic było róż-

---

<sup>55</sup> P. Wieczorkiewicz, J. Błażejowska, *Przez Polskę Ludową na przelaj i na przekór*, Zysk i S-ka, Poznań 2011, s. 244.

<sup>56</sup> Szeroko o tych problemach, szczególnie jakości konsumpcji i usług w PRL pisał m.in. M. Rychlewski, *Absurdy PRL-u – antologia*, Vesper, Warszawa 2008.

<sup>57</sup> *Papier ... za 470 zł*, „Przyjaciółka”, 1955, nr 22, s. 5; *Pończochy nie zdadne do noszenia*, „Przyjaciółka”, 1949, nr 45, s. 10; *Dziwna koszula*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 39, s. 5; *Za szybko*, „Przyjaciółka”, 1956, nr 38, s. 12.

<sup>58</sup> *Tak nie powinno być*, „Przyjaciółka”, 1949, nr 42, s. 7; *Pieczyno powinno być smaczne*, „Przyjaciółka” 1953, nr 31, s. 12.

<sup>59</sup> *Apetyczny cukierek*, „Przyjaciółka”, 1955, nr 9, s. 14.

<sup>60</sup> *Nie wystarczy narzekać*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 37, s. 11; *Nie czekac na starszych*, „Przyjaciółka”, 1950, nr 39, s. 10.

<sup>61</sup> W samej Warszawie w 1950 r. było zaledwie 10 kin podczas gdy w 1938 r. ich liczba wyniosła aż 70. Teatrów działało w stolicy w 1955 r. zaledwie 17 natomiast w 1938 r. było ich 20, zob. J. Eisler, op. cit., s. 37-38.

<sup>62</sup> D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce 1948-1956 a chłopci*, DiG, Warszawa 1998, s. 308-309.

norodne: „W ogromnej większości odrzucali oni cele, jakim miały one służyć. Nawet uczestnicząc w przedsięwzięciach kulturalno-oświatowych w kształcie, jaki im proponowano w praktyce je modyfikowali, >>wypaczając<< pierwotne zamysły decydentów [...]”<sup>63</sup>. Gros działających świetlic, czy to zakładowych czy to wiejskich, znajdowało się w opłakanym stanie, tylko niektóre posiadały więcej niż jedno pomieszczenie, niewiele też z nich miało scenę a jedynie znikoma część była radiofonizowana. Większa część z nich funkcjonowała zresztą tylko na papierze. Świadczą o tym licznie przysyłane w tej kwestii listy od czytelników<sup>64</sup>.

Na podstawie analizy listów opublikowanych na łamach „Przyjaciółki”, śmiało możemy powiedzieć, iż zawierają one niezwykle cenny zbiór informacji do badań nad zagadnieniem życia codziennego w okresie PRL. Znajdujące się w nich wiadomości dają nam szeroki obraz wielu elementów ówczesnej rzeczywistości nie zawsze uchwytnych w innych przekazach źródłowych. Wyłaniające się realia tamtych lat przedstawiają przeciętnego obywatela zmuszonego do zmagania się z licznymi nierzadko absurdalnymi przeciwnościami losu. Ówczesna władza zdawała się być głucha na społeczne żale i bolączki zwykłych rodaków, którzy w związku z tym zaczęli szukać ujścia dla swych emocji gdzie indziej. Zbiegło się to w czasie, w którym polska prasa postanowiła nieco zmienić swe oblicze. Wprawdzie nadal charakteryzowała ją koncentracja wokół „ekonomicznego wychowania mas”, to jednocześnie powoli na jej łamy zaczęła wkraczać problematyka moralna. Redakcje pism zaczęły zwracać uwagę na codzienne sprawy sfrustrowanych obywateli. Można nawet powtórzyć za Aliną Słomkowską, że „czasopisma stały się trybuną publicystyki społecznej”<sup>65</sup>. Prasa podejmowała nowe tematy, które były istotne dla każdego Polaka. Na tle licznych czasopism z całą pewnością wyróżniał się tygodnik „Przyjaciółka”, który swój sukces zawdzięczał nowej formie, umożliwiającej czytelnikom wypowiedzenie swych zdań i opinii na łamach prasy, choć jak należy pamiętać, nie była to całkowicie swobodna forma wypowiedzi.

## REFERENCES

### sources:

„Przyjaciółka”

1948 – nr 37.

1949 – nr 8; nr 20; nr 42; nr 43; nr 45.

1950 – nr 3; nr 9; nr 15; nr 26; nr 28; nr 32; nr 36; nr 37; nr 38; nr 39; nr 40; nr 47; nr 48; nr 52.

1951 – nr 3; nr 4; nr 5; nr 14; nr 18; nr 19; nr 26; nr 40; nr 46; nr 51.

1952 – nr 18; nr 26; nr 45.

1953 – nr 15; nr 20; nr 23; nr 31.

1955 – nr 8; nr 9; nr 22; nr 23; nr 42.

1956 – nr 4; nr 36; nr 38.

### studies:

Andrzejewski A., *Polityka mieszkaniowa*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1987.

<sup>63</sup> D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...* op. cit., s. 39.

<sup>64</sup> O świetlicach wiejskich, „Przyjaciółka”, 1950, nr 26, s. 5; *Nasza świetlica*, „Przyjaciółka”, 1952, nr 26, s. 7; *Zła wola czy zaniedbanie*, „Przyjaciółka”, 1953, nr 15, s. 12.

<sup>65</sup> A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, PWN, Warszawa 1980, s. 81.

- Brzostek B., *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne 1950-1954*, TRIO, Warszawa 2002.
- Ciesielski S., *Polska 1944-1949. Powrót do życia* [w:] *Polski wiek XX*, t. 3, K. Persak, P. Machcewicz (red.), Bellona i Muzeum Historii Polski, Warszawa 2010
- Dzięziel L., *Swoboda na smyczy. Wspomnienia 1946-1956*, Arcana, Kraków 1996.
- Dziki S., *Uwarunkowania instytucjonalno-organizacyjne funkcjonowania prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1991, nr 1-2.
- Eisler J., *Życie codzienne w Warszawie w okresie planu sześcioletniego*, „Polska 1944/45 - 1989. Studia i materiały”, 2001, t. 5.
- Ingłot-Brzęk E., *Zmiana w organizacji biurokratycznej*, [w:] *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Uwarunkowania instytucjonalne*, M. G. Woźniak (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009, z. 15.
- Jarosz D., *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2010.
- Jarosz D., *Polacy a stalinizm 1948-1956*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 2000.
- Jarosz D., *Polityka władz komunistycznych w Polsce 1948-1956 a chłopci*, DiG, Warszawa 1998.
- Klich-Kluczevska B., *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945-1989)*, TRIO, Warszawa 2005.
- Kosiński K., *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945-1956*, TRIO, Warszawa 2000.
- Kosiński K., *Historia pijaństwa w czasach PRL*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 2008.
- Kościk E., „Kobieta w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma równe z mężczyzną prawa...” [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944-1989)*, E. Kościk, T. Głowiński (red.), Wydawnictwo Gajt, Wrocław 2007.
- Kot W., *PRL - Czas nonsensu*, Publicat, Poznań 2007.
- Labocha-Kozar L., *Pracownicy i urzędnicy samorządowi*, [w:] *Prawo urzędnicze*, K. Chochowski (red.), Wyższa Szkoła Handlowa, Radom 2012.
- Ligarski S., *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945-1949*, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław 2007.
- Mazurek M., *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*, TRIO, Warszawa 2005.
- Mroczkowska M., *Listy do „Przyjaciółki”. Codzienne życie Polaków dekady gierkowskiej w listach czytelników*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2004.
- Rychlewski M., *Absurdy PRL-u - antologia*, Vesper, Warszawa 2008.
- Słomkowska A., *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, PWN, Warszawa 1980.
- Słowiński K., *Wybrane problemy życia codziennego Polaków na podstawie listów opublikowanych na łamach „Przyjaciółki” w latach 1956-1970*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2013, nr 1.
- Sokół Z., *Przyjaciółka - tygodnik kobiety (1948-1998). (Część I: lata 1948-1951)*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne”, 2001, t. 6.
- Tomkiewicz R., *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1945-1956*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2003.
- Tyrmand L., *Dziennik 1954*, Res Publica, Warszawa 1989.
- Wieczorkiewicz P., Błażejowska J., *Przez Polskę Ludową na przelaj i na przekór*, Zysk i S-ka, Poznań 2011.
- Wieczorkowski A., *Mój PRL*, Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Rzeczpospolita” S. A., Warszawa 2007.
- Żaryn J., *Sacrum i profanum. Uwagi o religijności Polaków w latach 1945 - 1955*, „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały”, 2001, t. 5.